

Zmartwiony, powlokłem się wzdłuż Alei Jerozolimskiej. Rozbolił mi się w dodatku ząb, a na dentyść zabrakło pieniędzy. Przypomniały mi się słowa mojej nieboszczki babci: „Gdy cię zaboli ząb, zamknij oczy i pluń za siebie, a natychmiast ból ustąpi”.

— Trzeba spróbować, — pomyślałem. W pewnej chwili zamykam oczy i ukradkiem szybko pluję poza siebie.

— Panie, nie bądź chamem! — wrzasnęła nagle jakaś przekupka, która szła tuż za mną. — Plunałeś mi pan w samą twarz. Żadam odszkodowania!...

Z początku zdębiałem z przerażenia, potem wziąłem nogi za pas. Ale przekupka miała też charakter w nogach i goniła mnie z takim wrzaskiem, jakgdybym był największym pod słońcem rzezimieszkiem. Na nieśćczęście natknąłem się na policjanta, który mnie zatrzymał i zaprowadził do kozy za zakłócenie spokoju publicznego. Potem miałem rozprawę sądową i musiałem zapłacić odszkodowanie przekupce za zniewagę. Nikt z sędziów; ba -- nawet mój własny adwokat, nie uwierzył mi, że to było lekarstwo na ból zębów. Zęby jednak nie przestały mnie boleć tak długo, dopóki przyjechawszy do domu, nie poszedłem do dentysty. Odtąd postanowiłem sobie nie wierzyć w żadne przesady, bo one tylko szkodzą i ośmieszają. Kiedy więc świerzbi mnie ręka, nie wierzę, że będę z kimś się witał, lub że będę miał pieniądze, gdy spadnie łyżka, nie wierzę że przyjdzie panna, a gdy spadnie widelec -- nie wierzę że przyjdzie kawaler, a gdy spadną talerze -- wiem tylko, że się potłuką. Zresztą co do świerzbienia ręki, to ono nie przyniosło nikomu dotychczas pieniędzy, najwyżej kilka miesięcy kozy za złodziejstwo.

Na tem Fipcio kończy swoje opowiadanie, życząc zabobonnym czytelnikom wyzbycia się śmiesznych i głupich przesądów.

Humor.

U Doktora.

Na co macie gospodarzu największy apetyt?

— Ano, juści, panie doktorze, to już chyba na większe ceny za żyta.

Ojcowska rada

Maciek ma pierwszy raz jechać do miasta z mlekiem. Bierze go tedy ojciec na stronę i tak poucza: Najpirwy ulejes do blaszanki wody, a potem dopiero mlika. Bo zaś tedy mozes mówić wszystkim, żeś wody do mlika nie deliwał.

Na manewrach pyta oficer sanitariusza -- coś zrobił z rannym?

— Dałem mu wódki na wzmocnienie.

— Dobrze! A cóżbyś zrobił gdybyś nie miał wódki przy sobie?

— Obiecałbym mu.

Żarty

Mazur podpity siadał na oklep konia, gdy usiąść nie mógł, wzywał pomocy świętych, każdego z osobna: św. Walenty dopomóż -- to św. Macieju, a nuż -- ta. A gdy to nie pomogło, zawołał: Wszyscy święci dopomóżta! -- A gdy przez konia aż na drugą stronę przesadził się, wołać począł: hola! hola! nie wszyscy razem.

Rozkaz

Porucznik uczył rekruta, że przed wejściem do koszar należy rzucić papierosa.

W parę dni potem porucznik posyła go do swego mieszkania po papierosy. Rekrut wraca lecz papierosów nie daje.

— A gdzie papierosy? pyta oficer.

— Wedle rozkazu, panie poruczniku rzuciłem przed bramą.

Podziękowanie.

P. P. Urzędnikom i Pracownikom kop. „Juljusz”, mieszkańcom Zawodzia, Porąbki Niemce, za doraźną pomoc w naturze i w gotówce okazanie współczucia w dniu pożaru składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać”.

B. Piotrowscy.

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Stanisław Grzywak

Kazimiera. k. Strzemienszczyk, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. prob. Stanisław Grzywak.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Stenkiewicza Nr. 5 Telefon 1-85